№ 120. Kraków 29 Maja — Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	złr. 21	rocznie	złr. 25
	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Rynek Grabo[wski]

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 28 maja.

Nieomyliliśmy się wypowiadając mniemanie nasze kilkokrotnie, że niepewność utrzymania się torysów przy władzy, była główną przyczyną opóźnienia, jakiego od chwili przybycia Fuada paszy do Paryża, doznały konferencye w rozpoczęciu swych prac. Jakoż zaraz nazajutrz po cofnięciu mocyi Cardwella, i ustaleniu się gabinetu hr. Derby wśród owego niezmiernego śmiechu, który zakończył te ważne tygodniowe rozprawy w parlamencie, otworzyły się konferencye. *Monitor* donosi o tym wypadku urzędownie w następujących wyrazach: „Pełnomocnicy Francyi, Austryi, Anglii, Prus, Rosyi, Sardynii i Turcyi, zebrali się dziś w sobotę (22 maja) w konferencyą, w mieszkaniu ministra spraw zagranicznych, w celu zajęcia się organizacyą Księstw Naddunajskich.“

Ostatnie wyrazy mają widocznie zamiar położenia tamy wnioskom i domysłom, co do przedmiotu jakim się konferencye trudnić będą. Obrady ich bowiem, jak donoszą korespondenci, zachowane być mają w najgłębszéj tajemnicy, tak jak poprzednim razem. Dla zaspokojenia atoli ciekawości europejskiéj *Monitor* oświadcza, że sprawa Księstw Naddunajskich jest przedmiotem narad. O żegludze na Dunaju nie mówi nic wcale. Nie bez przyczyny więc wnioskowaliśmy dawniéj (*Czas* Nr 106 z 11 maja) iż „trudniejsza może będzie sprawa aby kwestya o traktat żeglugi poszła pod konferencye, że znajduje się może sposób dogodzenia wszystkim stronom i t. d.“ Sposób taki zdaje się znaleziony. Podobnież i sprawa Czernogórska oddaną może będzie osobnéj komisyi, jako odrębna od sprawy chrześcian tureckich, bo ta ostatnia prędzéj czy późniéj pod konferencye pójść będzie musiała.

Aż do ogłoszenia protokułów tajemnica zatem pokrywać będzie działania europejskiego trybunału. Zasiadają w nim ci sami reprezentanci mocarstw co w drugich konferencyach, Fuad pasza zastępuje tylko byłego posła tureckiego Dżemil beja syna Reszyda paszy. Sekretarzem nawet jest ten sam p. Benedetti, który trzymał pióro w pierwszych i drugich konferencyach.

Korespondencya Czasu.

Szczawnica 25 maja.

Przesyłam jako ważną dla tutejszych gości kąpielowych wiadomość, iż na przedstawienia pana Szalaja poparte przez władze krajowe, ministeryum handlu, przemysłu i budownictwa publicznego, zezwoliło na zaprowadzenie ekspedycyi pocztowéj w Szczawnicy, a mianowicie z kursem *codziennym* przez cały czas kąpielowy od 1go czerwca do połowy września trwający, zaś z kursem trzy razy w tygodniu od 16go września aż do ostatniego maja. Na mocy tego ministeryalnego zezwolenia, dyrekcya pocztowa galicyjska wydała dekretem pod dniem 17 bm. stosowne rozporządzenia, aby wzmiankowane urządzenie pocztowe mogło już w przyszłym miesiącu wejść w wykonanie w Szczawnicy, o czem zarazem i p. Szalaj urzędownie zawiadomionym został. Zarazem Rząd krajowy nakazał, dla zbliżenia Szczawnicy z Krynicą, zbudowanie i utrzymanie w dobrym stanie drogi już od roku 1848 zaniedbanéj, na tak zwanéj Obidza, na któréj, że jest najbliższa i z kierunku swojego najprostsza, stanąć będzie można bez popasu w 4, a najdaléj w 5 godzinach ze Sącza w Szczawnicy, zwłaszcza, że podróżni udający się tą drogą ominąć będą mogli dwa przewozy na Dunajcu, to jest pod Kaderą i za Krościenkiem. Z wykonaniem téj nowéj drogi spodziewać się można, że zaprowadzenie kursu pocztowego dla przewożenia osób z Starego Sącza do Szczawnicy i napowrót przyjść również powinno do skutku.

Paryż 21 maja.

B. Wystawa rolnicza w Wersalu aczkolwiek tylko okręgowa (régional) przez bliskość jednak stolicy zajęła w uroczystościach gospodarskich znakomite miejsce. Niebrakło ani ilości ani jakości przedmiotów. Rolnicy i przedsiębiorcy z dalekich nawet przybyli okolic, będąc pewni tłumu ciekawych krajowców i cudzoziemców. Wystawa otwartą została dnia 17 a 22go będzie zamkniętą uroczystym aktem rozdania nagród celującym. Zwiedziłem ją wczoraj i sądzę, że przegląd tego popisu nie będzie może obojętnie czytany przez naszych agronomów.

Na obszernym placu obok oranżeryi rozbito namioty, pobudowano kształtne baraki, rozstawiono machiny rolnicze. Dwa są odrębne choć sąsiednie oddziały przedmiotów wystawionych. Pierwszy zajmuje same tylko machiny, drugi zwierzęta i martwe rolnicze produkta. Do obydwóch wstęp płatny.

Nie trafiło mi się dostrzedz żadnéj uderzającéj nowością wynalazku machiny. Natomiast nie w jednéj już znanéj, z zadowoleniem znalazłem praktyczne ulepszenia, doświadczeniem wywołane uproszczenia. Rolnicy niepotrzebują zbytku, obejdą się nawet bez tego co nazywają *komfortem*, byle narzędzia ich pracy niekosztowne, proste, a pożyteczne były. W wystawionych machinach łatwo dojrzeć można szczególną na tę zasadę baczność. I tak: jest ze dwadzieścia rozmaitych młockarń; wszystkie odpowiadają celowi, bo wszystkie mało się od siebie różnią. Z małemi odmianami jedne są z młynkami czyste do użytku zboże wydającemi, inne znowu z sieczkarniami, a wszystkie przenośne; ten warunek wywołała potrzeba. Francya nie ma wielkich folwarków, dla jéj rolnictwa trzeba narzędzi ruchomych. Kilka lokomobil bardzo uproszczonych jest w ciągłym ruchu. Łatwo daje się spostrzedz jak są praktyczne. Każda taka obraca maneże, tak że cały oddział pierwszy jest w ciągłym ruchu. Młócą zboże, sieką słomę, pompują z bliskiéj sadzawki wodę i rozrzucają ją po łące, dowodząc jak aparata podobne mogą być użyteczne w ogrodach, w koło budynków do ratowania w czasie pożaru. Trudnoby mi było wyliczać fabrykantów i ich urozmaicone systemata, to tylko zapewnić mogę, że zadanie uproszczenia przenośnych młocarń, zastósowanie pary do prac rolniczych w polu lub gumnach już jest rozwiązane. Nie tak się rzecz ma co do żniwiarek, których kilka urozmaiconych wystawiono. Nie wzbudzają jeszcze ufności. Nie zwalczyły przeszkód i trudności. Zastósowanie bezwarunkowe czeka jeszcze na mnogie ulepszenia. W ogólności machiny wystawione uderzają wyłącznością przeznaczenia swego. Z nich łatwo poznać i naturę własności i słabą jéj stronę we Francyi. Wszystkie machiny są fabrykowane dla miernéj przestrzeni gruntu. Ani jednéj niema na większą skalę. Na próżno byś szukał choćby najdrobniejszego narzędzia, dla małego kawałka gruntu. A jednak Francya na miliony liczy cząstki gruntu nie przenoszące morga przestrzeni. Tak jak wspominałem niedawno, że rozdrobnienie własności wyklucza ją z zakresu dobrodziejstw systematycznego kredytu, tak samo wyłącza od korzyści przemysłu i ulepszeń mechanicznych. W roku przeszłym zalecałem był w tem piśmie maty słomiane prostym ale użytecznym sposobem fabrykowane. P. Guyot przedsiębiorca mieszkający w Paryżu *Avenue de Clichy aux Batignoles* N. 155 à 159, wystąpił tą razą z całym aparatem produkcyjnym i z próbkami produktu swego. Warsztat jest prosty, fabrykacya łatwa. Jeden człowiek przy pomocy chłopca może przez dzień zrobić dziesięć metrów mat, które czyli to na ochronę drzew, krzewów, czy na zasłonę budynków czy też na inny jaki użytek w gospodarstwie mogą służyć. Na wystawie porobione z nich przegrody i płotki bardzo praktyczne a nawet ozdobne. Gdyby kto chciał się zająć i ten przemysł umiejętnie przeprowadził, możeby i korzyść odniósł i przysługę rolnictwu oddał. Cały oddział machin w ogólności odznacza się postępem praktycznym.

Co do zwierząt: Rogacizny jest przeszło sztuk sto. Czoło trzymają rasy: normandzka, flamandzka i holenderska, ta ostatnia szczególniéj jako mlekodojna. Tuż za niemi kolentyńska i durhamska Szwajcarya zaczyna być zaniedbywaną. Mało krów szwajcarskich wystawiono. Rolnicy poznali, że dla mieszkańców gór trzeba ziół i górnéj paszy. Malutkie krówki bretońskie i Air szkockie bawią oko i według zdań doświadczonych są nieoszacowane w okolicach, w których kwaśne i niewdzięczne pastwiska niepozwalają chodowli ras wysokich. Może się mylę ale zdaje mi się, że w nie jednéj u nas wiosce bardzoby te zwierzęta były użyteczne. Podobne są do naszych lichych krówek, ale jednak dają 12 do 18 kwart mleka dziennie. Na mięso niezdatne.

Owce licznie do konkursu stawiły się. Książęta bliscy tronów, najznakomitsze imiona Francyi figurują na liście ubiegających się o palmę zwycięstwa. Chodowla owiec coraz większego nabiera we Francyi znaczenia. Czystych merynosów jest dosyć. Metysów poprawnych dużo. Dischleyów, South-Down, Cotswold i innych ras angielskich lub krzyżowanych daleko więcéj.

Tak w owcach jako i w bydle staranie o mięso jest pierwszym warunkiem chodowli. Wełna, mléko i inne pożytki stoją w drugiej linii. Jest to potrzeba wieku. Zadanie wyżywienia ludności coraz większéj wagi nabiera w zachodnich krajach. — To też z nierogacizną już nie wiem co daléj robić będą ci, którzy ją wychowują lub tuczą. Kilkadziesiąt sztuk tego rodzaju bydła, począwszy od prosiątka ssącego aż do karmnego wieprza, świadczy postacią swoją o ciągłych i urozmaiconych usiłowaniach ludzi celem zamienienia istoty żyjącéj na oblany połeć słoniny. Zdaje się, że nie osiągnięto krańców możebności. Tym czasem co rok przemysł odnosi tryumf nad naturą. Co rok szérsze, dłuższe i wyższe egzemplarze nierogacizny przybywają na wystawy.

Cesarska owczarnia w Rambouillet nie przysłała żadnego swego wychowanka. Zakład ten od roku przeszłego nieco zchardział. Nabywcy ciągną ze wszystkich krańców świata. Byłem świadkiem kupna jednego barana dla owczarni księcia Orłowa. Zapłacono dziesięć tysięcy franków. Widząc lepszą sztukę, zapytałem przez ciekawość o jej cenę. „Za tego nie wezmę sto tysięcy, jest on przeznaczony na potrzebę miejscową.“

Ciekawy pokazywano mi dokument w archiwach złożony. P. Hutin owczarz z departamentu de l'Aines pisał naiwnym stylem prozbę do cesarza Francuzów żeby przeszkodził wyprowadzeniu barana Nr. 640 z owczarni Rambouillet, którego *Austrya* reklamuje. W imieniu sławy Francyi zaklinał cesarza, ażeby nie kazał wypuścić exemplarza, o którym on Hutin nadaremnie przez lat 20 marzył! Stało się według życzenia gorliwego w swem rzemiośle owczarza, któren zresztą na wystawie Wersalskiéj przysłał żywe dowody zasługujące więcéj jak na pochwałę.

Cała jedna ściana czworogranu wystawy zajęta jest kojcami drobiu. Nie brakuje nic temu obfitemu zbiorowi ptastwa domowego tylko większéj użyteczności. Piękność postaci, koloryt, pierze, oryginalność, nie jest w stanie nagrodzić pożytku rzeczywistego. Drób wykwintnych form daje, mało jaj i niedobre mięso. Słyszałem to zdanie opowiadane przez niejednego wieśniaka, prawdziwego wieśniaka. Oparty świadectwem kilku wiejskich gospodyń, nie odważę się zachęcać ziomków do nabywania ptastwa, które więcéj krajobraz zdobić, niż kuchnią wzbogacać są zdolne. A jednakże w Paryżu w gmachu przy ulicy Drouot gdzie się publiczne odbywają sprzedaże co tydzień prawie głos woźnego tuż obok arcydzieł sztuk pięknych wywołuje: „kochinchińskie kury, bentamskie koguty, rzymskie gołębie i ruskie kruliki.„ Partyami znacznemi rozsprzedają te zwierzęta; zdaje mi się, że spekulacya odkryła nowy sposób korzystania z dobroduszności publiczności i póki się udaje pomnaża wystawy nowych niby wysprzedaży.

Ciekawy byłem bardzo widzieć nową plantę, nazwiskiem Sorgho, o któréj tyle dzienniki pisały. Jest to roślina wysoko łodyczasta, przypominająca bardzo trzcinę, trochę kukurudzę liściami. Egzemplarz wystawiony, ma do 5 łokci wysokości. Są przytem nadesłane próbki cydru, wina, octu i mączki z téj rośliny wyrabianéj. Nie mógłem ich ani kosztować, ani dotknąć. Nie było też obecnego producenta dla dania objaśnień, wszakże dosyć często podejrzanych. Muszę się zatem ograniczyć na prostem obeznaniu z postacią produktu, któremu wielką rokują przyszłość. Podobnież postąpię i z pszenicą *Chidom* zwaną, którą i w snopie i ziarnie widziałem. Pozór ma za sobą, tylko w plenność głoszoną bezwarunkowo wierzyć nie mogę. Ziarno sprowadzone z Holandyi w r. 1856, miało dać w następującym stosunku plon w 1857: Jeden hektolitr zasiany na czterech hektarach wydał 183 hektolitry czystego zboża. Do téj kategoryi policzyć także można buraki białe, które tu nazywają szląskiemi. Tak wielkich nigdym jeszcze nie widział. Etykieta przyłożona do produktu świadczy, że na hektarze wykarczowanéj łąki ze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Wilno 10 maja 1858 r.

Musi już być wam wiadomo, lubo nieczytałem tego w *Czasie*, że przy gimnazyach wprowadzono katedry języka polskiego. Komitet w téj mierze ustanowiony w naszém mieście, w którym zasiadał znany w literaturze naszéj A. E. Odyniec — egzamina kandydatów kwalifikujących się na te posady ukończył. Tom IV *Teki Wileńskiej* wkrótce wyjdzie z pod prasy drukarskiéj. Pismo to, jakkolwiek w ścieśnionych ramach zeszytowego wydawnictwa, musi nosić cechę więcéj zbiorowéj niż peryodycznéj publikacyi: potrafiło przecież zdobyć sobie wielkie współczucie i upowszechnienie. Wszyscy literaci litewscy podpierają ten organ, na który od tak dawna czekali. Spodziewamy się, że z każdym tomem, troskliwy o wzrost pisma główny redaktor Adam Kirkor, ulepszać go będzie. Dziwiemy się, że dotąd nieczytaliśmy nic z prac literackich Michała Balińskiego i Aleksandra Tyszyńskiego.

Oddawna zapowiadany poemat dramatyczny A. E. Odyńca *Barbara Radziwiłłowna*, już się pod okiem autora zaczął drukować. *Biblioteka Warszawska* w r. z. dała nam pierwsza obszerniejszą o tym utworze wiadomość, a sądząc go podług rękopismu, postawiła go na czele wszystkich dotąd znanych dramatów, osnutych na dziejach ojczystych. — Sąd ten niewątpiemy, że u was znajdzie poparcie, tém więcéj, gdy w *Dodatku do Czasu*, o nowém wydaniu *Felicyty* tegoż autora czytaliśmy sąd wytrawny, i oddanie należne hołdu talentowi i zasługom A. E. Odyńca. Wielka to przestrzeń dzieli i czasu i treści, te dwa utwory Felicyty i Barbary, ale jedna je myśl ożywia, poświęcenia chrześciańskiego. Z jakiego stanowiska zapatrywał się A. E. Odyniec na przedmiot, który wziął do swego poematu dramatycznego, z czasów ostatniego Jagiellończyka, najlepiéj wyjaśni ustęp jego własny ze wstępu na czele umieszczonego.

„Dzieje Barbary Radziwiłłownéj stanowią niezaprzeczenie nie tylko jeden z najpoetyczniejszych, lecz nawet i pod historycznym względem, jeden z najcharakterystyczniejszych ustępów ogólnych dziejów krajowych, a jakiemu podobnych, w dziejach świata nie znaleść. Na tle albowiem sprawy o małżeństwo Zygmunta Augusta, rozwijają się tu w wydatnych rysach i barwach, i chrześciański charakter polityki i władzy Jagiellonów, i polityczno-moralny charakter narodu, we wszystkich swoich promieniach i cieniach; tu wyraźniéj niż gdzie bądź, grają wszystkie tajemne sprężyny i występują do działania i walki, z jednéj strony wszystkie żywioły, idee i namiętności, poruszające społeczność ówczesną, z drugiéj, najznamienitsze osobistości i charaktery, mogące ujść za ogólne typy, głównych cnót i wad narodowych, a nad tém wszystkiém w blasku tronu, najczystszéj, najtkliwszéj, nie już namiętnéj kochanków, lecz chrześciańskiéj małżeńskiéj miłości, góruje para ludzi: król młodzieniec, ostatni szczep rodu Jagiełłów, dziedzic wszystkich ich cnót i idei, dopełniciel ich dziejowych przeznaczeń, i obok niego mówiąc słowami kroniki: „na schwał cudna, jakoby druga Helena“ niewiasta, któréj sam los i dzieje są już najwymowniejszém świadectwem jéj wysokiéj duchowéj istoty.

„Ostatniemi czasy, w historycznéj literaturze naszéj wywiązała się dość osobliwa polemika o Barbarze: czy źródłem jéj miłości dla Zygmunta Augusta była raczéj duma i żądza korony, czy rzeczywiste przywiązanie serca. Te same pamiętniki o niéj przaz Michała Balińskiego wydane, posłużyły Karolowi Szajnosze za powód i podstawę do wzniecenia powyższéj wątpliwości, na którą znowu Baliński w osobnym artykule odpowiedział obrończo. Nam się zdaje, że najlepszym sędzią w tym względzie musiał być sam Zygmunt August, któremu prócz wrodzonego ludziom instynktu uczucia, nikt nie odmówi zapewne głębszéj od innych znajomości tajników niewieściego serca. Sama więc miłość jego dla Barbary, jest najpewniejszą skazówką i miarą natury jego uczuć dla niéj. A któż nie wie jaką była ta miłość? Tu więc dodamy uwagę tylko, że źródłem podobnéj miłości, którą dojrzały wiekiem królewicz nad wzgląd królewskiéj godności i powagi przełożył; któréj w nim opór narodu nie zachwiał, małżeński związek nie ostudził, i sama śmierć nie rozerwała, któréj pamięć z czcią religijną przez lat tyle, i do ostatniéj chwili w duszy swojéj piastował, uciekając się nawet do nadziemskich potęg, aby cień ulubionéj choć na chwilę obaczyć, że źródłem takiéj miłości, nie mógł być sam powab wdzięków i zalet niewieścich, ani sam tylko urok bezinteresownego uczucia. Miłość taka, to już nie namiętność, nie zwykłe ziemskie upodobanie serca, jest to już miłość duszy dla duszy, którą zaiste sama moralna jéj piękność obudzać, a cześć dla niéj utrzymać może. Że taka była miłość Augusta dla Barbary, najlepszym świadkiem są dzieje, a ztąd zdaje się i najpewniejszy wniosek, jaką być musiała Barbara.

brano 97,000 kilogramów tych buraków.

Nowa roślina okopowa sprowadzona z Chin i mająca zastąpić zkiiemnia, ukazała się po raz pierwszy na wersalskiéj wystawie. Nazywa się *Jgame.* Kolorem podobna do buraków, kształtem podłużnym do marchwi. Jeden tylko p. Remout przysłał kilka egzemplarzy jedno- i dwuletnich wysadków. Dotąd nie widzę w czemby nowa roślina miała wyższość nad zasłużonemi ziemniakami. Może być, że dalsze starania nowe odkryją przymioty. Ziemniaki lat temu 70 były u nas inspektową osobliwością.

Kończąc przegląd wystawy wersalskiéj w sposób dosyć przelotny, nie mogę pominąć sposobności pomówienia o machince, którą zdarzyło mi się raz spotkać za obrębem Paryża i o którą na próżno się temu dopytuję. Na ulicy ubocznéj w Fontainebleau, spotkałem człowieka ciągnącego warsztat nakształt szlifirskiego. Bliżéj dopiero przystąpiwszy, dostrzegłem, że to aparat do gręplowania a raczej rozczesywania wełny lub sierci. We Francyi, gdzie tyle jest prawie materyałów co i ludności, praca roztrzepywania ubitéj wełny lub szerści jest znaczną i zajmuje niemało rąk. Aparat niepozorny, obrabiał szybko. Co dwie kobiety przez dzień cały, to on w dwóch godzinach dokonał. Zdawało mi się, że fabrykant mechanicznie pedałem porusza, ale jakżem został zdziwiony, dostrzegłszy maleńką machinę parową, machinę o sile pół konia, wynalezioną i zastosowaną przez obecnego fabrykanta. Machina ta kosztuje dwa tysiące frankow. Przynajmniéj tyle za nią żądał wynalazca. Nie miałem czasu w bliższy rozbiór przedmiotu wchodzić. Adres dany mi zgubiłem. Tego jednak lata odwiedzę umyślnie Fontainebleau dla zasiągnięcia wieści o umiejętnym choć samorodnym mechaniku. Zastosowanie pary na tak mały rozmiar, wielkim byłoby nabytkiem dla przemysłu i rolnictwa.

Paryż 24 maja.

N. Ile razy zastanawiam się nad stanem umysłowym Francyi, tyle razy przychodzi mi na myśl dziesiąta księga Eneidy Wirgiliusza, w jakiéj poeta opisując zgromadzenie bogów w Olympie, wylicza skargi Wenery, wyrzuty Junony i przytacza umiarkowane rady Jowisza, który niemogąc pogodzić nienawistnych bogiń, wyrzekł ze zwykłą sobie powagą *Fata viam invenient!* Słowa te dadzą się zastósować do najnowszéj historyi Francyi. Przeszło od wieku w tym pięknym kraju, najznakomitsze i najprzewrotniejsze umysły marzą o ideałach politycznych i socyalnych. Przeszło od wieku ludzie poświęcenia i zepsucia pracują nad ustaleniem nowego porządku rzeczy, i nad zaprowadzeniem nowych instytucyj. Pomimo wzniosłych systemów i idei, *pomimo krwawych rewolucyj* i heroicznych walk, wypadki zawodzą mędrców, i widoki mężów stanu. Tak pierwsza rewolucya, jakoteż lipcowa i lutowa doprowadziły do następstw jakich się nie spodzieli ich twórcy i naczelnicy. Po każdym niemal kroku nowszéj historyi spotykamy owe słowa *Fata viam inveniant*, które mieszają rozum i osłabiają nadzieję. W wieku przepełnionym teoryami o wolności i szczęściu przeznaczenie występuje z całą swą nieugiętością i surowością i rzuca narody i ludzi na drogę, jakiejby sobie nie życzyli lub się niespodziewali. W walce z tym fatalizmem leży dramatyczność nowszych czasów a przytem jego słabość i nieudatność. Z jednéj strony nadzieje wzbudzone i żądza nieograniczonéj wolności i używania a z drugiéj strony pokazuje się prawie sama Opatrzność i upokorzeniem dumy i zarozumiałości ludzkiéj naznacza jéj granice i daje przestrogi.

Rozdział pomiędzy dążnościami i usiłowaniami wieku a jego rzeczywistością nietylko uderza umysł, lecz nieraz odbiera wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość. Oprócz teoryj przewrotnych wypadki same demoralizują i gniotą swym nieubłaganym ciężarem, pod którym często i wielkie nawet dusze chwilowo upadają. Pod wpływem tych przyczyn powstaje w duszy smętny niepokój, w umysłach niepewność, a w woli wahanie. Słabość niemal ogólna ogarnia naród i pozbawia go dzielności i wytrwałości. W tém położeniu ludzie myślący starają się zbadać powody moralnéj choroby i wynaleść przeciwko niéj stosowne lekarstwa. W podobnym stanie dzisiaj znajduje się Francya. Wszystkie stronnictwa pracują nad planem organizacyi towarzyskiéj, i stosownie do swych wyobrażeń dają przepisy i udzielają rady. Lanfrey, Pelletan i Proudhon widzą zbawienie kraju i cywilizacyi w dobrém zrozumieniu ducha rewolucyi francuskiéj. Guizot zamiast pamiętników lub historyi swego czasu, pisze pedagogikę polityczną. Ojciec Ventura zamiast konferencyj religijnych, wykłada w Tuileryach manifest, obejmujący w sobie zasady do reform administracyjnych. Ojciec Feliks porównywa teorye o postępie z nauką chrześciańską i zaleca takową jako jedyny środek odrodzenia się społeczeństw. Kiedy publicyści uczeni i duchowni zajmują się jedną ideą i pracują w jednéj myśli, wtedy wnosić można, że ona stanowi głośne zadanie i potrzebę czasu.

Gdyby pytania następujące jaka jest najwłaściwsza dla Francyi organizacya towarzyska i polityczna? jakie są zasady zdolne zaspokoić jéj spokój wewnętrzny i moralny? pobudzały tylko ciekawość, zasługiwałyby już przez to samo na uwagę. Lecz obok tego dla nas mają większą ważność. Bałwochwalstwo jakie posiadamy dla czczych pozorów cywilizacyi zachodniéj, wielkie przyniosło nam szkody. W imie teoryj francuskich dawano nam nietylko rady i przestrogi, lecz co gorsza, łżono naszą przeszłość i nas samych. Dzisiaj mamy sposobność do obeznania się z dążnościami francuskiemi, do poznania ich zasad i następstw — a tém samém łatwiéj możemy się uchronić od fałszywych proroków i od pedagogów, odmawiających nam dojrzałości i rozumu.

Rewolucya francuska była bezwątpienia najważniejszym faktem w nowszych czasach i najpłodniejszym w dobre i zgubne owoce. W ocenieniu jéj celu i znaczenia historycznego bardzo się ludzie różnią. Guizot, Thiers i Mignet widzą w niéj tryumf stanu średniego, de Maistre expiacyę za grzechy klas wyższych, Quinet urzeczywistnienie chrystyanizmu, Carlyle tragiczno-komiczny dramat, w którym walczą cienie z nowemi potęgami, Michelet początek sprawiedliwości, Buchez ducha ś. Pawła w osobie Robespiera, a Proudhon nareszcie wyprowadza z niéj nową filozofię praktyczną, mającą zastąpić ewangielię i zapewnić szczęście całemu światu.

Z tych różnych opinij pokazuje się jaki chaos panuje w pojęciach i sądach. Prócz anarchii umysłowéj, sprowadzonéj w znacznéj części przez rewolucyę francuską, daleko jeszcze zgubniejszy jéj jest wpływ przez to, iż stanowi do tego czasu niejako oś, około której obracają się wszystkie wyobrażenia i systemy polityczne. Konserwatysta zamiast myśleć o istotnych zasadach i prawach porządku towarzyskiego, głównie stara się usprawiedliwić *pojęcia przeciwne teoryom panującym* rewolucyi. Radykalista zaś chce być ich kontynuatorem i im jest logiczniejszy w ich wywodzie, tém więcéj czuje się powołanym na zbawcę świata. Z jednéj strony bałwochwalstwo dla rewolucyi, a z drugiéj zaś nienawiść ku niéj, sfałszowały umysł i zachwiały w ludziach zdrowy rozsądek.

Na poparcie powyższego sądu nieraz jeszcze będziemy mieli sposobność przytoczyć szanownym czytelnikom przekonywające dowody, dzisiaj ograniczamy się na dziełku p. Lanfrey pod tytułem: „Essai sur la revolution française.“ Autor tego dziełka, młody człowiek upojony pojęciami wieku przeszłego, postawił sobie za zadanie do rozwiązania bardzo ciekawe i ważne. Dla czego we Francyi po tylu wielkich usiłowaniach i klęskach wolność nie mogła zakwitnąć i ustalić się? Człowiek praktyczny w odpowiedzi na to pytanie starałby się zapoznać z dążnościami historycznemi, ze stosunkami moralnemi i ekonomicznemi kraju, z jego obyczajami i charakterem, a potém wyciągnąłby z swych poszukiwań uwagi i wnioski. Pan Lanfrey zupełnie przeciwną obrał sobie drogę. Na samym początku swéj pracy twierdzi, iż rewolucya francuzka mieści w sobie stósowne środki do wyleczenia wszystkich ran jakie zadała. Nie tylko jest wielkim wypadkiem historycznym, lecz obejmuje w sobie wykończoną naukę, stanowiącą jéj prawdziwą piękność. Głównym jego celem jest wykazanie owéj nauki, a przeto sądzi, iż wywiąże się ze swego zadania i wskaże drogę po jakiéj Francya późniéj ma postępować. Z wielką słusznością powstaje na Roussa i Montaniardów, potępia ich dążności jako prowadzące do despotyzmu i upodlenia. Nie ulega wątpliwości, że Rousseau w teoryi poświęcił wolność indywidualną na rzecz społeczeństwa, a Robespierre i Saint Just ogłaszając lud za prawdziwego trybuna zasadami swemi i praktyką pokazali wymownie do czego prowadzi demokracya absolutna. Według opinii p. Lanfrey w *deklaracyi praw człowieka* mieszczą się wszystkie gwarancye potrzebne do ustalenia wolności cywilnéj i politycznéj, a zatém oprzeć się należy na ich artykułach i przyjąć takowe za podstawę nowego układu towarzyskiego.

Uważanie podobne instytucyi nie tłumaczy się bynajmniéj młodością i niedoświadczeniem autora, jest to ogólnie panującém we Francyi. U ludzi nawet poważnych wiekiem i nauką istnieje ten przesąd, iż swobody narodów zawisłe są od pojęć i teoryj politycznych. Francuz ceni wysoko honor, szlachetność i poświęcenie, lecz nie umie wtajemniczyć się w naturę ludzką. Trudno mu przyjąć pojedyncze indywiduum za istotę organiczną i stworzoną do samodzielnego życia. W literaturze i polityce człowiek odgrywa zawsze niemal rolę maryonetki, często pięknie przybraną, lecz pozbawioną żywotnéj siły. Zasady najjaśniéj wyłożone i systemy najlogiczniéj przeprowadzone niepotrafią wykształcić i ustalić trwałych instytucyj. Do zdobycia swobód narody przychodzą w miarę wzrostu pojęć, charakteru i obyczajów. Następuje w skutek historycznego procesu pewien rodzaj równowagi pomiędzy klasami, które łatwiéj dają się czuć aniżeli oznaczyć. W Rzymie dopóki panowała walka pomiędzy patrycyuszami i proletaryuszami dopotąd rozwijał się duch publiczny i wzrastała potęga państwa, a z tryumfem zaś ostatnich nastąpiła niewola i czasy Cezarów. W Anglii pomimo praw i tradycyj główną podstawą życia konstytucyjnego stanowi walka pomiędzy szlachtą a stanem miejskim, skoro zaś ostatni zwycięży, wolność się bezwątpienia nie utrzyma. W każdém społeczeństwie gdzie tylko jedna klasa panuje, tam koniecznie powstać musi anarchia lub despotyzm. Demokracya zaś czy to mieć będzie nazwisko *królewskiéj* lub *cesarskiéj* prowadzi zawsze do apoteozy siły i dyktatury.

We Francyi znikła właśnie ta równowaga klas, a tem samem żywioły potrzebne do utrwalenia wolności. Monarchia i Rewolucya pracowały wspólnie do zrobienia z kraju jak mówi Mirabeau *powierzchni gładkiej*, na której utrzymać się może tylko władza silna i nieograniczona. Wszystkie usiłowania i prawa niby to konserwatystyczne mają we Francyi zupełnie przeciwny skutek od tego, jaki mieć powinny. Zamiast osłabiać dążności rewolucyjne, owszem zwiększają je i wzmacniają. Nie jeden już rząd we Francyi starał się zapewnić szlachcie tytuły, lecz żaden nie powołał je do roli jéj właściwéj i koniecznéj, bez któréj trudno aby mogła zająć poważniejsze stanowisko. Na co przydadzą się historyczne imiona i świetne tytuły, skoro szlachcic nie ma żadnego udziału w sprawach publicznych i miejscowych, skoro prócz zwyczajnéj uczciwości, niema pola do okazania innych swych cnót i do oddania nowych zasług. W życiu tylko publicznem patrycyusz rzymski wykształcił w sobie godność osobistą a z utratą swobód był jeszcze dumny ze swéj togi i okrywał się nią w sposób poważny. W upadku podobna arystokracya wydać mogła zarazem Katylinę i Syllę, lecz szlachta bez praw i znaczenia, tytułami może zaledwo zagłuszać salony stolicy i w czasach rewolucyjnych zdobyć się na jakiegoś Katylinę, lecz trudno aby była filarem porządku towarzyskiego skoro jéj pozbawiono podstawy na jakiejby się oprzeć mogła.

Instytucye są praktyczną pedagogiką narodów i działają może daleko więcéj na wyobrażenia i obyczaje, aniżeli wychowanie i teorye. Gdyby nawet dzisiaj cała Francya zgodziła się na teoryę pana Lanfrey i przyjęła *deklaracyę praw i człowieka* za nową ustawę, a przytem pozostawiła dotychczasowe urządzenia administracyjne, wolność niepotrafiłaby powstać, gdyż dla niéj niema miejsca. — Kto pragnie być obywatelem kraju, musi mieć możność do niepodległości i bezpieczeństwo do jéj używania; skoro tych niezbędnych warunków zbywa, charakter publiczny nie może wykształcić się w narodzie, a najpiękniéjsze teorye nie zastąpią życia i organicznych sił porządku towarzyskiego.

Rzym 19 maja.

α Ojciec święty wyjechawszy dnia 5 maja do Castel-Gandolfo, dawał następnych dni posłuchanie różnym osobom, czyniąc codzień wycieczki w okolice, a między innemi do miasteczka Marino gdzie robią nową drogę kosztem prywatnym Papieża; do Galloro, do Genzano itd. Dnia zaś 9go o 4éj popołudniu, Jego Świątobliwość wyruszył do Porto-d'Anzio, dokąd przybył o godzinie $6^{3}/_{4}$ wieczór. Przyjmowali go u drzwi klasztoru franciszkańskiego kardynałowie Patrizi, biskup z Albano, Goberti, *presidente di Roma e Comarca*, minister finansów i urzędnicy miejscowi. Mieszkańcy przyjęli z okrzykami radości najwyższego Pasterza, który przyjąwszy błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu w kościele, zwiedził klasztor, willę Albani, i dawał posłuchanie kapitule miasteczka Nettuno, urzędom, księciu Borghese, zięciowi jego księciu di Sora i wielu innym. Nazajutrz Ojciec ś. odprawił nabożeństwo w parafialnym kościele, zkąd udał się piechotą nad morze z całym dworem swoim i przechadzał się po wybrzeżu. O drugiéj po południu jadł obiad razem z kardynałami Patrizi, Goberti, z monsignorem Ferrari podskarbim wielkim i ministrem finansów, z msgnr. Amici, ministrem handlu i prac publicznych, z margrabią del Vasto e Pescara, wielkim mistrzem ceremonii króla neapolitańskiego, z książętami Borghese, z jenerałem de Gregorio itd.

O czwartéj po południu przyjechała królowa hiszpańska Marya Krystyna i wnet po przybyciu wizytę oddała Papieżowi. Wieczór puszczano fajerwerk, na którym znajdował się Ojciec ś. z królową. Nazajutrz przybyć mieli królestwo neapolitańscy, i ten zjazd oddawna ułożony był aby królowę Krystynę pogodzić z bratem swoim królem Ferdynandem; tymczasem królowa wymawiając się iż rzeczy nie wzięła ze sobą i zostać żadną miarą na nocleg w Porto-d'Anzio nie może, wróciła tegoż wieczora do Rzymu; a gdy 12go przybył król Ferdynand z żoną i rodziną, już siostry nie zastał. Przypłynął on parowym statkiem i natychmiast pospieszył uczcić Ojca ś., który w chwili przybycia królewskiego, odprawiał nabożeństwo w parafialnym kościele. Jakoż po nabożeństwie Papież z królestwem wrócił na pokoje swoje i tam dawał posłuchanie obojgu, tudzież Infantowi Don Sebastianowi. O drugiéj po południu był wielki obiad w pałacu papiezkim. U stołu papiezkiego siedział król z królową i całą rodziną, tudzież kardynałowie Patrizi i Goberti. Obiad był prawdziwie królewski. Wstawszy od stołu Jego Świątobliwość z gośćmi swoimi udał się na przechadzkę do bliskiego miasteczka Nettuno położonego w malowniczém miejscu wśród odwiecznego lasu z rzymskich jeszcze czasów. Z powodu burzliwego morza królestwo odpłynąć nie mogli do Neapolu i przenocowali w Porto D'Anzio.

D. 12go rano królestwo oboje byli na mszy ś. odprawionéj przez Papieża; poczém pożegnali go zabierając się do odjazdu. Jego Świątobliwość z całym dworem swoim chciał towarzyszyć czcigodnym gościom swoim aż do portu, a chwila rozstania się była bardzo wzruszającą, gdy królestwo ze łzami żegnali Papieża, a Papież im błogosławił. O $5^{1}/_{2}$ godzinie po południu przybili szczęśliwie do Gaety. Ojciec ś. zaś tego samego wieczora o $7^{1}/_{2}$ wrócił do Castel Gandolfo, gdzie w dzień Wniebowstąpienia mając przy boku kardynałów Patrizi i Antonelli udzielił uroczyste błogosławieństwo z balkonu swego pałacu, jak je zwykł dnia tegoż udzielać z krużganku ś. Jana Laterańskiego.

W piątek zaś 14go maja Jego Świątobliwość zrobił wycieczkę do Frascati, gdzie przyjęty był przez kardynała biskupa dyecezalnego, i gdzie tamże po przybyciu błogosławił lud z balkonu ratuszowego. Gdy Papież wieczór wracał do Castel-Gandolfo, lud okoliczny zbiegłszy się z pochodniami towarzyszył mu przez całą drogę.

W sobotę zaś Papież dawał posłuchanie jenerałowi hr. de Guyon i margrabiemu Ferrière posłowi francuskiemu we Florencyi.

A oweż tak gwałtowne, tak zawzięte z początku przeciw niéj oburzenie narodu, które tak rychło, tak nagle, tak prawdziwie cudownym sposobem, w samychże najżarliwszych jego podżegaczach, w cześć się dla niéj i życzliwość zmieniło: azalisz nie jest nowem potwierdzeniem powyżéj napomknionego wniosku? Niepotrzeba albowiem wielkiéj przenikliwości, aby pojąć że po pierwszym sejmie Piotrkowskim piękna małżonka Zygmunta Augusta, musiała stać się przedmiotem wszystkich rozmów i sądów: celem, ku któremu się oczy całego narodu zwracały. Jeśli zaś miłość jest ślepa, toć nienawiść ma wzrok ostrowidza. Nie dość więc, że nie musiano w niéj dostrzedz nic takiego, coby niechęć ku niej podsycać, lub przynajmniej usprawiedliwić mogło, lecz zaprawdę, niepospolite być musiały zalety i cnoty, których bliższe poznanie taką zmianę uczuć sprawiło. Jeśli zaś, jak można wnieść z dziejów, małżeństwo Zygmunta Augusta, było raczéj pretextem, niżli istotnym powodem wybuchu, który na owym sejmie przeciw władzy królewskiéj nastąpił; toć przyznając choć w części, osobistym przymiotom Barbary, że się ten wybuch tak rychło i tak szczęśliwie uśmierzył: azaliż się niegodzi powiedzieć, że Barbara mniej była przyczyną niezgody, niż raczéj ogniwem pojednania pomiędzy narodem i królem?“

Z tego to stanowiska, Odyniec poglądając na główną postać swego dramatu — rozwija wspaniały obraz, w obszernym prologu i pięciu aktach.

Nieuprzedzamy czytelnika, co do wysokiéj wartości tego dramatu, bo wkrótce czytać go sam będzie i oceni, ale niemożemy przepomnieć tego co A. E. Odyniec powiedział przed dwudziestą kilku laty porównywając Jadwigę i Barbarę.

„Do uroczych, poetycznych figur historyi polskiej, które nietylko w pisanych dziejach, lecz żyją dotąd w pamięci i wyobraźni narodu, należy małżonka Zygmunta Augusta Barbara Radziwiłłowna. Pod tym względem, stoi ona obok Jadwigi. Doczytywać się trzeba o żonach innych królów: o Jadwidze i o Barbarze każdy wie i pamięta. Jest w nich coś symbolicznego, co do imaginacyi przemawia, coś wspólnego w ich przeznaczeniu, co cześć i litość obudza, *Jadwiga* królewna polska, obok pierwszego Jagiełły, za którego się *Unia* dwóch narodów zaczyna: *Barbara* księżniczka litewska obok ostatniego z Jagiełłów, pod którym się ta unia ostatecznie spaja: mogłyby wyobrażać Polskę i Litwę, przez miłość z rodziną Jagiełłów i przez nich z sobą zbliżone. Dziedziczka samowładnych Piastów, oddająca się sama pod rząd woli męża: mogłaby ujść za symbol władzy królewskiéj w Polsce, która w tym właśnie czasie, dobrowolnie pod prawo przychodzi. Obywatelka z łona równości narodu, na tron wyniesiona, a z zawiścią i dumą tegoż narodu walcząca, czyż nie jest jakby wyobrażeniem i wróżbą władzy i losu obieralnych królów, wnet po niéj nastąpić mających? Jedna i druga występują na scenie dziejów, jak pośredniczki między narodem i tronem, i w każdéj z nich wyraża się niejako odmienny stosunek przewagi królewskiej z narodową. Jadwiga, religijnością i wyższém ukształceniem umysłu i serca, łagodzi dzikość nowo-ochrzczonego króla dla narodu i nawzajem przez naród, przeciw podejrzliwości jego jest broniona. Barbarę miłość małżonka i króla, broni przeciw wyniosłéj dumie narodu i nawzajem łagodność jéj i słodycz, miękczy hardość szlachty dla króla. Pierwsza łączy tron z tronem, druga króla ze szlachtą, obie naród z narodem. Obie piękne, tkliwe, kochające i do poświęcenia się skore. Jadwiga wyrzeka się kochanka i szczęścia, aby zwiększyć potęgę narodu. Barbara gotowa zrzec się męża i korony, aby zgodę w narodzie utrzymać. Obie stworzone do cichego szczęścia przez miłość, nieszczęśliwe na tronie przez wielkość. Obiedwie wzięte razem, mogłyby ujść za typ ogólny tych wszystkich cnót i przymiotów, jakie podziś dzień jeszcze znamionują niewiasty obu narodów. Obie nakoniec w kwiecie młodości i wdzięków, przedwczesną, bolesną śmiercią mężom i narodowi wydarte: w Jadwidze gaśnie ród piastów, z Barbarą zdaje się gasnąć pokolenie Jagiełłów. Wszyscy kronikarze zgadzają się na to, iż smutek po jéj zgonie Zygmunta Augusta, stał się może główną przyczyną, że po sobie niezostawił dziedzica. Tą tylko smutną myślą i wspomnieniem wiążą się one z dalszem pasmem dziejow, same, jako dwa duchy anielskie, bez zmazy przez ten padół wionąwszy, unoszą się w mgle wieków, po obu stronach rycerskiego szeregu Jagiełłów, nęcąc i budząc zda się narodowych poetów, aby z dziejów serc ich i życia, by treść ich ducha i słowo ich przeznaczeń odgadli i w czyichby opowieściach lub pieśniach, nowe dla wyobraźni i uczuć narodu nieśmiertelne rozpoczęły życie.“

Dwadzieścia kilka lat upłynęło od owéj doby, jak rzekliśmy skreślił Odyniec to porównanie trafne i sam na szczęście literatury, uległ téj ponęcie. Wstęp swój, zamyka złożeniem winnego hołdu, czci i uszanowania dwóm na téj drodze poprzednikom sswoim śp. Aloizemu Felińskiemu i Franciszkowi Wężykowi Nestorowi żyjących dziś pisarzy tragicznych u nas. V.

W niedzielę wyświęcał na dyakona kardynała Merlet w kościele parafialnym Castel-Gandolfo, a wróciwszy na pokoje dawał posłuchanie baronowi Rosen mistrzowi ceremonii W. księżnéj Heleny rosyjskiéj. Dnia tego u stołu papiezkiego siedzieli kardynałowie Patrizi, Antonelli i Mertel, arcybiskup Bedini, prałaci Campadonico, Franchi, i Ferrari tudzież jenerał de Guyon i baron Rosen.

W poniedziałek Ojciec ś. chodził pieszo do miasteczka Marino i odwiedził tam zakonnice nader uszczęśliwione z téj wizyty.

Wczoraj rano umarła nagle księżna del Drago z domu księżniczka Massimi z księżniczki saskiéj urodzona, cioteczna siostra kardynałów Patrizi i Altieri, a któréj syn ma za sobą córkę królowéj hiszpańskiéj. Księżna była zupełnie zdrowa; w przeszły czwartek przyjmowała jak zwykle wiele osób, a onegdaj była u posła francuskiego na wieczorze. Przed dwoma tygodniami wydała była córkę jedynaczkę księżniczkę Teresę za hrabiego Ludwika Mastai-Ferretti synowca Papieża. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, a przez cały dzień jutrzejszy ciało wystawione będzie w jéj pałacu, jak to jest zwyczajem dla rzymskich książąt i kardynałów. Smierć księżnéj Del Drago zostawia wielką próżnię w towarzystwie rzymskiem, gdzie dom jéj był jednym z najwięcéj uczęszczanych i najmilszych.

Klątwa kościelna spadła na dzieła Towiańskiego a mianowicie na jego *Biesiadę in quocunque idiomate*, powiada dekret.

Kraków 28go maja. Właściciel Pogórskiéj Woli w obwodzie tarnowskim radca księcia Pszczyńskiego p. Antoni Scaupée, obowiązał się na uposażenie szkoły trywialnéj w tejże wsi: dać 3 morgi ziemi, płacić corocznie na nauczyciela 20 złr. dostarczyć drzewa na zbudowanie domu szkolnego, tudzież dawać 3 siągi drzewa corocznie na opał. Gmina zaś tejże wsi obowiązała się: płacić rocznie na nauczyciela 171 złr., wybudować dom szkolny z drzewa udzielonego przez dwór, drzewo dane na opał ściąć i zwieść.

— C. k. Prezydyum sądu wyższego ogłasza, iż w moc rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości sekretarz rady sądu wyższego w Krakowie p. Józef Perelli ma prawo nosić tytuł radzcy ziemskiego udzielony mu przez N. Pana w roku 1843.

— Od różnych urzędów krajowych wpłynęło świeżo do rządu krajowego na poszkodowanych w Moguncyi 218 złr. 47 kr., co łącznie ze składkami dawniéjszemi uczyni 1707 złr. 28 kr. zebranych na ten cel w obrębie rządu krajowego krakowskiego.

Wiedeń 27 maja. J. C. K. Ap. Mość zamianował Dr. Jana Perthaler sekretarza ministeryalnego przydzielonego do kancelaryi J. C. W. Arcyks. Maksymiliana jlnego gubernatora ziem włoskich, radcą sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych z pozostawieniem go przy dotychczasowych obowiązkach.

— Wczorajszy biuletyn o stanie zdrowia cesarzowéj Karoliny Augusty donosi o zmniejszeniu wszystkich przypadłości choroby.

— Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 23go maja r. b. obowiązujące w całéj monarchii, wyjąwszy Pogranicze wojskowe, wydane na zasadzie postanowienia J. C. Mości z d. 23go t. m. wydaje przepisy, prawne oznaczające, odkąd liczyć się ma czas kary osób skazanych, odpowiadających z aresztu, a to jeżeli albo apelacya założoną nie była, albo od założenia onéj odstąpiono przed orzeczeniem sądu wyższéj instancyi. Jeżeli skazany korzysta z zostawionego mu czasu do namysłu, czy ma założyć apelacyę, ale się do takowéj niezgłasza lub od niéj odstępuje, wtedy czas aresztu od chwili ogłoszenia wyroku aż do upłynienia terminu zostawionego mu dla odwołania się lub do cofnięcia tego odwołania, nie jest liczony w karę. Jeżeli wszakże skazany poprzestaje na wyroku, a tylko prokurator publiczny lub kto inny mający prawo odwołania się nie oświadcza się natychmiast, iż się odwołuje do wyższéj instancyi i z tego powodu nie zanosi apelacyi, albo też jeżeli odwołanie się cofnie następnie, wtedy to przedłużenie aresztu bez woli skazanego powstałe, liczonem mu będzie w karę.

Inne rozporządzenie ministeryalne z d. 19go b. m. objaśnia, że kara wydalenia niemoże się rozciągać do osób prawnie należnych do miejsca, gdzie wydany został wyrok.

— Od dawna zajmowano się w kantonie szwajcarskim Ticino myślą o oderwaniu się od juryzdykcyi duchownéj biskupstwa lombardzkiego Como, a od chwili zawarcia konkordatu, zamiar ten nabrał jakiejś prawnéj zasady, albowiem rząd kantonalny niemógł podlegać rozporządzeniom duchownym wydanym w myśl umowy nie obowiązującéj go. Wielka rada kantonalna uchwaliła właśnie teraz przedstawić tę sprawę radzie związkowéj, dopóki zaś sprawa stanowczo rozstrzygniętą nie zostanie, odmówić swojego zezwolenia (placet) na wykonywanie rozporządzeń biskupa Como.

— Wielkie wrażenie sprawiło w Wiedniu, iż bar. Rotschild wystąpił z Rady zawiadowczéj zakładu kredytowego. Dzienniki pospieszają z wyjaśnieniem, że wystąpienie to miało powody czysto osobiste, a bynajmniéj nieodnosi się do rzeczy i na stan tego banku żadnego wpływu mieć nie może. Dają one do zrozumienia, że jakaś sprzeczka zaszła między Rothschildem a innym członkiem rady zawiadowczéj.

— Dzienniki dzisiejsze wieczorne opisują wyścigi konne jakie się wczoraj odbyły niedaleko Baden. Wyliczają one wielu jeźdźców którzy pospadali z koni, a między innemi pisze *Presse*: „....hr. S. Zichy po pierwszym skoku przez wodę wyszedł z kolei i w skutku wpadnięcia na innego jeźdźca upadł.“ Do tego zapewne przypadku odnosi się następujące podanie wieczornéj *Gazety Wiedeńskiéj*:

J. C. W. Arcyks. Wilhelm doznał wczoraj przypadku, którego niebezpieczne następstwa łaska Opatrzności odwróciła od głowy szacownego księcia. J. C. W. znajdował się konno na wyścigach w Pottendorf i mocnym kłusem przecinał drogę między jedną przeszkodą już przez jeźdźców przebytą, a drugą, by prędzéj u takowéj stanąć. W téj chwili jeden z jeźdźców, którego koń niechciał przesadzić przeszkody, skręcił nagle, by na nowo konia osadzić, a oba konie z taką siłą o siebie uderzyły, że i one i jeźdźcy padli na ziemię. W skutku tego wstrząśnienia J. C. W. przez 10 minut był bez przytomności, zwolna jednak przyszedł do siebie i tego jeszcze wieczora wrócił do Wiednia. Arcyksiążę otrzymał kilka nieznacznych stłuczeń w głowę i w lewe ramię. Możemy jednak dodać opierając się na powzięciu wiarogodnych wiadomości, iż do téj chwili żadne niebezpieczeństwo się nieokazało i żadna nie zachodzi obawa.

Francya.

W dniu 22 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie konferencyi, nie jak zwykle w sali konferencyjnéj ministeryum, lecz w gabinecie ministra. O godzinie 2éj zgromadziło się siedmiu pełnomocników, jako to: hr. Kisielew, hr. Hatzfeld, baron Hübner, margrabia Villamarina, lord Cowley i Fuad pasza. Hr. Walewski zagaił jako prezydujący posiedzenie krótką przemową, poczem dopełniono potrzebnych formalności do ukonstytuowania konferencyi. Pełnomocnicy udzielili sobie na wstępie dążność swoich instrukcyj i porozumieli się względem niektórych punktów kompetencyi. Następnie porozumieli się względem porządku spraw rozstrzygać się mającym na przyszłych posiedzeniach konferencyj, z których drugie dopiero za tydzień odbyć się ma. Gabinet ministra, w którym się odbyło posiedzenie, jest to obszerna komnata z któréj czterech okien widok wychodzi na ogród ministerstwa spraw zagranicznych. Obity jest ciemno zielonym suknem, na którym widać haft w złote pszczoły. Bióro ministra spraw zagranicznych, prawdziwe arcydzieło sztuki stolarskiéj, stoi w kącie sali, a zielono pokryty stół konferencyjny w pośrodku. Siedm foteIów okrąża stół w około. Obok krzesła hr. Walewskiego znajduje się mały stolik dla p. Benedetti, który prowadzi protokół rozpraw. Jak słychać, pełnomocnicy dali sobie i tym razem słowo, niewyjawiać przedmiotu swych rozpraw, trudno zatem będzie dowiedzieć się o konferencyach coś pewnego zanim protokóły ogłoszone zostaną.

Hr. Walewski ma jako prezes przedłożyć konferencyi: 1) Sprawozdanie komisyi europejskiéj w przedmiocie przyszłéj organizacyi Księstw Naddunajskich, 2) Sprawozdanie komisyi europejskiéj z Galaczu względem robót technicznych przedsięwziąść się mających wdłuż ujść Dunaju, 3) Memoryały ułożone przez każde z państw podpisanych na traktacie paryskim ze stanowiska własnego ich zapatrywania się na żeglugę Dunaju. Na temże samem posiedzeniu poseł austryacki i turecki przedłożyć mają w imieniu swych rządów autentyczny odpis przez państwa nadbrzeżne w dniu 9 listopada r. z. w Wiedniu zawartéj i przez nich ratyfikowanéj konwencyi. Przedewszyskiem ma być załatwioną reorganizacya Księstw Naddunajskich nad którą już na pierwszem zaraz posiedzeniu ma się rozpocząć dyskusya. Hr. Walewski ma po odbyciu się każdéj konferencyi wieczorem udawać się do Fontainebleau, ażeby cesarzowi zdawać sprawę z tego, co w łonie konferencyi zaszło.

Turcya.

Świeży przykład postępowania miejscowych władz tureckich z ludnością słowiańską w prowincyach, ucisku i nadużyć jakich się te władze dopuszczają niezważając na polecenia sułtana; słowem przykład bezwładności naczelnego rządu, a samowolności władz niższych i ucisku mieszkańców w Bośnii, Hercegowinie i w innych prowincyach, przedstawia nam list od granicy bośniackiéj z 11 maja zamieszczony w *Powszechnéj Gazecie Augsburgskiéj*, którą o stronność dla Słowian oskarżać bynajmniéj nie można.

Znane są czytelnikom naszym zamieszki i rozruchy w Bośnii od dwóch lat trwające, oraz bierny opór jakiego chwyciła się nieszczęśliwa ludność bośniacka przywiedziona do nędzy i ostateczności niewysłowionemi zdzierstwami władz i begów czyli feudalnych panów tureckich. Wiadomo jak kilka razy ta ludność wiejska gromadziła się w tłumy i wysyłała deputacye to do Carogrodu do sułtana, to do Serajewa do gubernatora Bośnii, przedstawiając swoją nędzę, zabór wszelkiego dobytku, odnosząc pługi gdyż im zabrano woły i prosząc o zwolnienie ich od płacenia *trzeciny*, czyli oddawania swym panom trzeciéj części brutto wszelkich płodów prócz innych podatków. Wiadomo także, jak całe gromady mimo przywiązania do miejsc rodzinnych, opuszczały ojczyste wioski i tłumami chciały się przedrzeć za granicę turecką do prowincyj austryackich, jak nawet wielu wyszło do Austryi. Znane jest okrutne postępowanie władz miejscowych z tak opierającemi się włościanami, władze te uwięziły kilkuset naczelników gmin słowiańskich (kniezió) i starszych, a w więzieniach wielu zabito kijami; znane jest także dzikie postępowanie komisarza tureckiego Azis paszy, który używając wszelkich gróźb i przymusu zmusił siłą deputowanych gmin bośniackich do podpisania się na wszystkie warunki. Wiadomo nakoniec, że jedna deputacya bośniacka udała się do Wiednia, przedstawiając rządowi austryackiemu swój stan nieszczęśliwy i prosząc o pośrednictwo w téj sprawie do sułtana, wręczając następnie na ręce posła tureckiego w Wiedniu księcia Kallimachi prośbę do sułtana.

Deputacya ta odjeżdżając z Wiednia, dostała od księcia Kalimachi jak najuroczystsze zapewnienie, iż za powrotem do kraju nie będzie prześladowaną, otrzymała pasporta do Serajewa i list polecający do gubernatora Kiani-paszy, aby deputacyi téj udzielił opieki, wysłuchał jéj przedstawień i zostawił ją w spokoju aż do odpowiedzi sułtańskiéj. Otoż wspomniony list z Bośnii zamieszczony w *Gazecie Augsburgskiéj*, opisuje jak władze miejscowe uszanowały te rozkazy i polecenia władz wyższych w imieniu sułtana wydane, i jak postępowały z deputacyą po jéj powrocie:

„O deputacyi bośniackiéj, która przed dziesięcioma dniami wracając z Wiednia, przebyła rzekę graniczną Sawę, donoszę wam co następuje. Kilkotysięczny tłum ludu oczekiwał deputowanych na téj stronie rzeki, a zgromadzona słowiańsko-chrześciańska ludność pozdrowiła radośnie swych posłów. Zaledwo deputowani wyszli na brzeg turecki, stanął przed nimi oficer z baszibozukami i zażądał w imieniu paszy z Tusli, aby się natychmiast do niego udali. Deputowani odpowiedzieli: że ich pasporta zawizowane są do Serajewa, że otrzymali od posła tureckiego księcia Kallimachi polecenie udać się wprost i niezwłocznie do téj stolicy bośniackiéj i przedstawić się gubernatorowi Kiani-paszy. Oficer jednak nie zważał na te słowa, trwał przy swem żądaniu i deputowani zostali prawie siłą odprowadzeni przez baszibozuków do Tusli. W Tusli miejscowy pasza otoczony begami tureckimi (feudalnymi panami), zażądał od deputowanych, aby mu oddali list księcia Kallimachi do Kiani-paszy. Deputowani wzbraniali się oddać listu, uczynili to jednak gdy im zagrożono śmiercią. Wówczas pasza kazał przywołać jakiegoś księdza Franciszkana, ażeby list otworzył i przeczytał; adres bowiem listu i osnowa jego były w języku francuskim. Przywołany ksiądz wzbraniał się otworzyć listu nie do niego adresowanego; gdy jednak begowie zagrozili mu ucięciem rąk, usłuchać musiał rozkazu. Deputowanym powiedziano, że list im będzie zwrócony; w istocie oddano im list podobny z formy lecz zupełnie przeciwny w treści i w języku tureckim pisany.

Cały ten wypadek zdaje się niepodobny do wiary; lecz niesłychana samowolność begów dopuściła się barbarzyńskich czynów daleko trudniejszych do uwierzenia. Znaną jest rzeczą, iż tureccy panowie feudalni mało co zważają na firmany sułtańskie, a cóż dopiero na list księcia Kallimachi! Zresztą, cały kraj jest w wielkiem wzburzeniu. Turcy odgrażają się że po świętach bajramu sprawią rzeź między chrześcianami; wielu chrześcian ucieka w góry i stają się hajdukami, to jest tworzą bandy uzbrojone i rozpoczynają wojnę gerylasów. Sprawa bośniacka zdaje się w coraz bliższy wchodzić związek ze sprawą hercegowińską i czarnogórską.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28go maja. Z okazyi odpustu bielańskiego w Zielone świątki, otrzymaliśmy od osoby zasługującéj na wiarę, obszerny wywód zażaleń, z których kilka w skróceniu przytaczamy przez wzgląd iż takowym na przyszłość zaradzonem być może.

1) Wzdłuż drogi do Bielan wiodącéj stało kilkanaście szałasów z chrustu uplecionych, w których po największéj części żydzi wódkę sprzedawali i wciągali prawie gwałtem przechodniów, mianowicie ludzi wiejskich.

2) Do funduszu pewnego kościoła krakowskiego należy mała karczemka w Przegorzałach z prawem propinacyi, a w niéj w dzień Zielonych świątek szynkowali żydzi i zapraszali jadących na Bielany, pomimo, że reskrypt ministeryalny z d. 23go września 1853 potwierdza dawne prawa w obwodzie krakowskim obowiązujące pod względem zakazu szynkowania żydom po wsiach, na co surowe kary są nałożone na wójtów, dziedziców i szynkarzy.

3) Przy obudwu studniach klasztornych na Bielanach odjęto ***umyślnie*** wiadra, przez co publiczność przybywająca wśród upału pod górę do kościoła, pozbawioną była wody dla gaszenia pragnienia, co jedynie przypisać można chęci podniesienia konsumcyi piwa. Skutkiem tego płacono za szklankę lichego i cienkiego piwa $1\frac{1}{2}$ kwaterki mającą (czyli 1 zajdel miary austr:) 6 kr. a zamiast czystéj i zimnéj wody ze studzień klasztornych musiano przepłacać po kilka i kilkanaście krajcarow wodę mętną i ciepłą przynoszoną w dzbankach i konewkach ze stoków dalekich ze wsi.

— Wspomnieliśmy przed dwoma dniami w Przeglądzie o nieszczęśliwym wypadku jaki zdarzył się 14go maja wieczór na kolei żelaznéj z Aleksandryi do Kairu, w skutku którego następca tronu egipskiego Achmet-pasza, kilku członków rodziny vicekrólewskiéj i 25 osób spadło z wagonami w Nil i utonęło. Listy z Kairu z 16go maja zamieszczone w dziennikach tryestskich i wiedeńskich opisują szczegółowo cały ten wypadek, który to opis w skróceniu powtarzamy.

Koléj żelazna z Aleksandryi do Kairu przechodzi przez Nil przy stacyi Kaffer Sajad. Gdy mostu na Nilu dotąd niema, wielka tratwa poruszana parą przewozi pociągi na drugą stronę. Na tratwie téj są szyny podwójne, tak iż zabiera naraz po 4ry wagony, po dwa w rzędzie ustawione, a wtaczanie ich na tratwę i przewożenie na drugi brzeg odbywa się z łatwością. Pracą tą zajęci są Arabowie znani z swéj obojętności. Zwykle pasażerowie przepływają Nil na parowcu obok stojącym, a na tratwie przeprawiają tylko próżne lub towarowe wagony. Dnia 14 t. m. wieczorem o zwykłéj godzinie nadszedł pociąg osobowy z Aleksandryi. Gdy w wagonach pierwszéj klasy znajdowało się wielu paszów i bejów wraz z służbą, a panom tym niechciało się wysiadać z wagonów i przeprawiać na parowcu, przeto wagony z niemi wtoczono naprzód na tratwę. Czy to wskutku bezprzykładnego niedbalstwa Arabów, czy też przez przypadek, zapomniano zasunąć drewnianéj belki o którą oprzeć się miały na drugim brzegu tratwy wtaczane na nią wagony. Trzy wagony naprzód na tratwę wepchnięte wraz z siedzącemi w nich osobami, nie znajdując oparcia, przebiegły przez tratwę i zesunęły się z niéj po drugiéj stronie do Nilu, 40 stóp w tém miejscu głębokości mającego. W wagonach tych znajdowało się 25 osób, między nimi następca tronu egipskiego Achmet-pasza i Eredin-pasza; siedzący tam także Halim-pasza wyskoczył z wagonu i pływając ocalił się, wyskakując zaś z wagonu porwał za sobą mameluka, którego w pomieszaniu wziął za Achmeta paszę i tym sposobem go uratował. Ali-bej wyskoczył również z wagonu i ocalił jakąś francuskę. Również uratował się Etem-pasza potłukłszy się tylko i urwawszy sobie palec. Cały ten przypadek przypisują nadzwyczajnéj niedbałości zarządu kolei żelaznéj; na czele tego zarządu stoi Ormianin Nurbar-bej. Ciało Achmeta-paszy wydobyto i w d. 15 maja pogrzebano je z wielką uroczystością w Kairze w grobie rodzinnym.

Achmet-pasza domniemany następca tronu, miał zaledwie lat 34; uważano go za zdolnego i prawego człowieka i mniemano że po śmierci dzisiejszego wice-króla Mohameda-Said-paszy, rząd Egiptu obejmie energiczny książę. Powyższy wypadek zniszczył te nadzieje: w skutku śmierci Achmeta-paszy, domniemanym następcą tronu został Izmail-pasza syn Ibrahima paszy. człowiek o którego charakterze i rozumie nie wiele dobrego w Egipcie mówią. Dwaj młodsi synowie Mechmeta-Ali a bracia Achmeta-paszy, są daleko więcéj lubieni i poczytywani za zdolnych i wykształconych ludzi, lecz dotychczas niemają widoku zostać następcami tronu. Achmet-pasza, który zdolnie administrował swojemi dobrami, zostawił przeszło 40 milionów talarów majątku.

— P. Konstancya z hr. Krasickich hr. Brzostowska ofiarowała 1000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych na zakład Sierot Miłosierdzia w Budzanowie. Hr. Honorata Borzęcka wspierająca zawsze hojnie dom ubogich Towarzystwa Dobroczynności we Lwowie, przeznaczyła na zakład sierot imienia księżnéj Heleny Ponińskiéj, pod opieką tegoż towarzystwa zostający 2000 złr. dla spłacenia długu, który obciążał dom zakupiony dla tego zakładu. P. Henryka z hr. Baworowskich hr. Drohojewska złożyła na tenże sam zakład sierot 1000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych.

— Piszą z Trembowli do ***Gaz. Lwowskiéj***, że 15go maja zabił piorun 13letniego chłopca, syna włościana z Zubowa, który pasł konie na łące.

— Od parę tygodni znajdujemy po wszystkich czasopismach niemieckich, dziś tu jutro tam wzmiankę o owym bocianie, który „w Galicyi przed parą laty“ opatrzony blaszką z napisem: „haec ciconia ex Polonia,“ wrócił na wiosnę z obróżą złotą, na któréj wyryto: „India cum donis remittit ciconiam Polonis.“ Nie o to tu idzie, iż rzecz ta nie przed parą laty i nie w Galicyi się stała, bo się stała, wtedy jeszcze gdy Galicyi nie było, albowiem napis na blaszce wyrył znakomity naturalista Rzączyński († 1737); lecz że nam teraz, kiedy wzmianka o owym galicyjskim bocianie obiegła wszystkie główne gościńce europejskie, jakiś miłośnik bocianów i ***Czasu*** nadesłał ją nam z Tyrolu z „Schützen Ztg“ wyjętą. Owemu niewiadomemu przyjacielowi nadmienić musimy, żeśmy o tym bocianie czytali wcześniéj jeszcze niż w „Schützen Ztg“, wcześniéj nawet niż we wszystkich innych gazetach, bo w ***Dodatku do Czasu*** r. 1857, tom VII zeszyt 19, gdzie staranny obserwator i znamienity badacz hr. Kazimierz Wodzicki w swojéj rozprawie o Bocianach, przytacza to zdarzenie między innemi, mówiąc o zimowaniu bocianów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 maja. Dziś odbyło się drugie posiedzenie konferencyj.

Paryż 27 maja. Sprawa czarnogórska ma być uporządkowaną przez posłów w Konstantynopolu.

Genua 25 maja. Osada statku angielskiego „Sara“ zbuntowała się przeciw kapitanowi; głównych sprawców aresztowano.

Pomimo doniesienia telegraficznego, iż sprawa czarnogórska załatwioną ma być w Kostantynopolu, niektóre dzienniki utrzymują, że miejsce zebrania się komisyi mającéj się tą sprawą zajmować, jeszcze naznaczoném nie jest.

Urzędowy *Giorn. di Roma* zaprzecza, aby rząd chciał umacniać Civitavecchia i Ankonę, gdyż roboty w tych miastach odnoszą się jedynie do rozprzestrzenienia murów miejskich.

W Paryżu miano wiadomość, iż część floty angielskiéj stojącéj w Malcie pod dowództwem admirała Lyonsa, wypływa na morze Adryatyckie, z powodu przybycia tam dwóch okrętów francuskich, które stoją teraz w przystani dalmackiéj Gravosa. Spodziewano się że owe pięć parowców francuskich, które nieco późniéj wypłynęły z Tulonu na morze Środziemne, pospieszą także na Adryatyk. Mniemamy, że ten ruch jest nieco zapóźny, a gdy sprawa czarnogórska jest na drodze pokojowego załatwienia, obie floty odpłyną zapewne wkrótce z morza Adryatyckiego.

Według wiadomości z Belgradu, książę Aleksander serbski postanowił złożyć władzę i cofnąć się w życie prywatne. Powodem tego ma być projekt zmiany ustawy serbskiéj, wypracowany przez Senat a potwierdzony przez księcia Aleksandra w d. 10 t. m. gdyż projekt ten ogranicza bardzo władzę naczelnika rządu.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają podania szlachty pięciu nowych guberniéj: tulskiéj, pskowskiéj, jarosławskiéj, mohilewskiéj, wołogodzkiéj i witepskiéj proszących Cesarza o pozwolenie utworzenia komitetów mających się naradzać nad poprawieniem bytu włościan, oraz reskrypty cesarskie upoważniające szlachtę do utworzenia tych komitetów.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	431	428
Ruble obrączkowe agio	6 1/2	5 1/2
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/8	96 2/3
Cwancygiery . . . złr.	106 1/2	105 1/2
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 45
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81 1/2	81
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80 3/4	80 1/4
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83 1/2	82 3/4
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100 1/4	99 5/6

Wiedeń 28 maja (telegraf.)	
Augsburg	104 3/4
Hamburg	76 7/8
Londyn	10 13 1/2
Paryż	122 1/2
Agio od złota	8 1/8
5% Metaliki	82 5/8
4 1/2% „	72 1/4
4% „	65
3% „	—
Losy z r. 1834	315
„ „ 1839	129 1/4
„ „ 1854	109 3/8
Pożyczka narodowa 5%	83 1/16
Obligacye indemniz. galic.	80
Akcye Bankowe	964
„ kredytu ruchomego	229 1/2
„ kolei francusko-austryackich	263
„ kolei północnéj	1660

Lwów 25 maja.		
Dukat holenderski	4 49	4 46
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 23	8 19
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32 1/2
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 3	79 36
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 15	79 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 45	83 —

Warszawa 26 maja.		
Półimperyały . . . rubl.	5 43	5 43
Obligi skarbowe . . . „	90 63	— —
kupon	—	— 62 2/9
Listy zastawne III okresu . . . rubl.	14 81 1/2	— —
kupon	—	— 25 2/3

Wrocław 27 maja.		
Banknoty austryackie	—	97 1/12
Polskie bilety bankowe	0 11/12	—
„ listy zastawne	89 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 5/6
„ „ „ 3 1/2%	87 3/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79 7/12	—

Przyjechali od 27 do 28 maja.

HOTEL POLLERA. Kwaskowski Erazm obyw. z Poręby. Micewski Konstanty obyw. z Dębicy. Jaworski Józef obyw z Fałkowy. Szczepanowski Józef obyw. z familią z Polski. Zieliński Apolinary obyw. z Krasnego. Proczkowski Ludwik obyw. z Rzeszowa. Darwar Aleksander urzędnik z Lipnika. Elsner Ludwik z Kent. Niedzielski Adam pocztmistrz z Oświęcima. Wex Gustaw budowniczy z Sanoka.

Wyjechali: Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr do Zbyłtowskiéj Góry. Porembowicz Władysław kupiec do Granicy. Keindl Franciszek do Kont. Estreicher Aleksander wł. dóbr do Trzebini.

HOTEL DREZDEŃSKI. Stanisław Piotruszewski obywatel z Rosyi. Karol Eberling fabrykant z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Wiktor hr. Starzyński właś. dóbr z Warszawy. Adam hr. Potocki c.k. major ze Lwowa. Adam Pstrokoński wł. dóbr z Polski. Jan Zieliński obyw., Aleksander Czarnowski obyw. z Wiednia.

Wyjechali: Adam hr. Potocki major, Maurycy Braumann kupiec do Warszawy. Marya Delaveau właś. dóbr do Polski. Józef Pątkowski obyw. do Wiednia. Michał Pieczonka do Tarnowa. Ksiądz Karol Tabaczyński proboszcz do Szczucina.

HOTEL SASKI. Aleksander Rottert jubiler, Maurycy Dąbrowski jubiler, Aleksander Brandt obyw., Feliks Bocheneк obyw. z Warszawy. Wilhelm Homulacz wł. dóbr z Tarnowa. Józef Poleski wł. dóbr z Polski. Julia Haller de Hallenburg wł. dóbr ze synem z Mianocic.

Wyjechali: Samuel Blass kupiec do Węgier. Emil Jordan Stojowski właś. dóbr do Miechowiczek. Ludwik Dąbrowski do Górki. Jakób Wiktor wł. dóbr z żoną do Wrocławia. Juliusz Dembiński wł. dóbr z matką i siostrą do Polski. Klementyna Homulacz wł. dóbr z familią do Galicyi. Aleksander Rottert jubiler, Maurycy Dąbrowski jubiler, Aleksander Brandt obyw. do Wiednia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Kraków 28 maja. Z powodu wielkiéj ulewy wczoraj wypadł mały dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego, a wywóz pszenicy do Prus drogą na Kraków transito nie był tak ożywiony jak przeszłego tygodnia, gdyż sprawozdania handlowe z zagranicy brzmiały niekorzystnie dla handlu zbożowego. Wszelako po cenach nieco niższych kupowano pszenicę w nie wielkich jednak ilościach. Żyto, jęczmień i owies mimo zagranicznych złych na nie targów, trzymały się stale i kupowano ich wiele, gdyż żyta potrzebowano już w góry i na miejscowe użycie, a jęczmień znalazł odbyt na Szląsku austryackim i Morawii. Pszenicę płacono w ogóle 22, 23, 24 złp. najpiękniejsze ziarno 25, 25 1/2 do 26 1/2 złp. Żyto w ogóle 11 1/2, 12, 12 1/4, 12 1/2 złp. ziarna piękniejsze 12 2/3 do 13 złp. Jęczmień doszedł do tych samych cen co żyto. Owies 9, 10, 10 1/2 złp. rychlik ciężki, równy 11 do 11 1/2 złp. Groch na paszę poszukiwany do Prus, ale dawano za niego bardzo mało bo 12, 13 do 14 złp. zaś za piękne ziarno do jadła żądano 16 złp. ale nie było na nie kupca. Na targu kleparskim dzisiaj pszenica zupełnie bez ruchu i ceny trzymały się tylko nominalnie, zaś żyto i jęczmień wykupiono ile go tylko zwieziono. Żyto płacono po 3 3/8, 2 3/4, a piękniejsze po 3 5/8 3 3/4 do 3 7/8 złr. Jęczmień 3 1/4, 3 1/2 złr. ale tylko w ziarnie pięknem; pośledni wcale nie kupowane.

Inseraty.

ZAKŁAD
Franciszka Dorzée,

położony w Bossu prowincyi Hainault w Belgii, wyrabiający wszelkie machiny parowe i inne przyrządy mechaniczne, zastósowane do przemysłu, rolnictwa, dróg żelaznych i żeglugi, posiadający odlewnię i wielkie piece, wyrabiający kotły żelazne i miedziane, życzy sobie wejść w stosunki z obywatelami i przedsiębiorcami w Cesarstwie rosyjskiem i Królestwie Polskiem i uprasza niniejszem wszystkich przejeżdżających przez Belgiję, aby raczyli ten zakład odwiedzać, dla naocznego przekonania się, z jaką szczególną dokładnością wszystkie wyroby tam się wykończają i jak wyraźne są korzyści dla tych, co go swemi obstalunkami zaszczycać raczą.

Machiny i przyrządy mechaniczne, wychodzące z tego zakładu, budowane są podług zasad długiem doświadczeniem ustalonych i według modeli najnowszych, a tém samem dają przy oszczędności nakładu rękojmię najlepszych rezultatów.

Przy odsyłaniu każdéj machiny towarzyszy robotnik, do ustawienia jéj na miejscu i puszczenia w ruch. Zakład dostarcza także dokładne zawsze plany do budynków lub podmurowań dla swych machin.

Tani materyał i skromny zysk, jaki ma p. Dorzée, pozwalają mu dawać swe wyroby po cenach daleko niższych od wszystkich innych zakładów tego rodzaju.

Bossu, gdzie powyższy zakład znajduje się, leży przy kolei żelaznéj z Broxelli do Paryża (przez Valenciennes), jest stacyą téj że, a tém samém może być zwiedzane bez zmienienia kierunku drogi.

Franciszek Dorzée zajmuje się szczególniéj urządzaniem fabryk cukru i rafineryj i większa część tych zakładów w Belgii przez niego urządzoną została, a w Niemczech także dość znaczna ich liczba swe przyrządy od niego brała. (466-1-12)

Źródło i Zakład
KAPIELI MINERALNYCH
w Solcu

w Królestwie Polskiem gubernii Radomskiéj, w powiecie Stupnickim, z dniem **1 czerwca** r. b. dla Publiczności otwartym zostanie.

Ponieważ wody tutejsze znane z swéj skuteczności na wszelkie choroby skórne a szczególniéj na cierpienia skrofuliczne i artytryczne, nader wiele ściągają gości w miesiącu lipcu, tak dalece, że ani dość wygodnie pomieszczonemi, ani obsłużonemi należycie być nie mogą, uprasza się interesowane osoby, którym ich interesa i okoliczności nie stoją na przeszkodzie, ażeby wcześnie na miesiąc czerwiec już zjechać raczyły. Wszystko co tylko do potrzeby, wygody i przyjemności goszczących może *być pożądaném*, o ile tylko na to lokalne stosunki i miejscowość pozwalają, Administracya Zakładu zapewniła. Pomoc lekarska wszelka, restauracya, orkiestra, teatr, wieczory tańcujące dwa razy w tygodniu, mieszkania w dworkach drewnianych wprawdzie lecz czystych. schludnych i gustownie urządzonych, po różnych a zawsze nader umiarkowanych cenach w stosunku do obszerności i wygody od złp. 2 do 10 na dobę. Wszędzie pełno bujnéj wegetacyi drzew, i cienistych alei do spacerów, zresztą wycieczki w prześliczne okolice i miejsca historycznemi zdarzeniami pamiętne, nastręczają się same przez się w chwilach od kuracyi wolnych.

Droga z Krakowa do Solca najbliższa przez Igołomią traktem Lubelskim na Brzesko, Koszyce, Nowe Miasto Korczyn, mil 11, z Tarnowa przez Opatowiec mil 5. (458-2-3)

ZAKŁAD
solnych i siarczanych
KĄPIELI

w dobrach c. k. Kamery

w TRUSKAWCU

w obwodzie Samborskim w okolicy Drohobyczy w Galicyi, słynnych w kraju i zagranicą ze zbawiennéj skuteczności wód swoich,

otwiera tegoroczny saison kąpielowy
z dniem 20 maja

dzierżawca zakładu urządził wszystko z największą troskliwością, postarał się o restauracyę, cukiernię, doborną muzykę czeską z Pragi, zgoła o wszystko cokolwiek posłużyć może ku wygodzie szan. gości i uprzyjemnieniu im pobytu w Truskawcu.

Świeżéj żętycy można będzie codzień dostać. Zamówienia pomieszkań przyjmuje dzierżawca zakładu kąpielowego w Truskawcu (ost. poczta Drohobycz) w listach frankowanych.

Tomasz Pasynkowski
dzierżawca.
(101-6)

UWIADOMIENIE
z fabryki machin rolniczo-gospodarczych w Rzeszowie N. 257.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanownych obywateli dóbr ziemskich, iż w fabryce jego dostać można wszelkiego rodzaju machin rolniczo-gospodarczych już gotowych — jak również czynić można różne obstalunki, zamiany — żądać można popraw machin zagranicznych, oraz urządzenie gorzelni i wszelkiego rodzaju aparatów z tém nadmienieniem, że wszystkie machiny, które podpisany już dotąd wysprzedał i wiele urządzonych gorzelni świadczą o trwałości, dokładności i zadowolnieniu. Józef Fosiewicz. (474-2-3)

Skład starych miodów wiśniaków i maliniaków.

Podpisany właściciel miodosytni pod N. 672 przy ulicy Mikołajskiéj w Krakowie, mając znaczny zapas miodów **wiśniaków maliniaków** w najlepszych gatunkach swego wyrobu, jako też i po swoich poprzednikach od roku 1810 i następnych lat, z powodu zupełnego wyprzedania, poleca się Szanownym lubownikom, iż sprzedaż ta, w różnych cenach i ilościach, w butelkach lub garcami, za najpomierniejsze ceny załatwioną będzie. Zaś za granicę lub w kraju życzący sobie nabyć, raczą listownie się porozumieć o gatunkach i cenach, a za dostawę rzetelnie ręczę.

Kasper Bielecki.
(459-2-3)

KĄPIELE REINERZ
w hrabstwie Glatz w pruskim Szląsku.

Tutejszy zakład kąpielowy, źródłowy i żętyczny zostaje i w tym roku **z dniem 15 maja** otwarty i kąpiele trwać będą do 15go października. Upraszają się zatém Szanowni Goście kąpielowi, którzy tutejsze kąpiele zwiedzać sobie życzą, by swe dotyczące zapytania, również zamówienia pomieszkań i źródeł do zarządu tutejszych kąpieli i źródeł podać raczyli, który wszelkim oświadczonym żądaniom jak najchętniéj odpowie.

Przyjmowanie ubogich do bezpłatnego używania kąpiel może podług § 38 regulaminu kąpielowego nastąpić tylko od 15go maja do 15go czerwca i od 15go sierpnia do końca pory kąpielowéj.

Z zapytaniami we względzie lekarskim należy udawać się do drugiego lekarza kąpielowego Dra Gottwalda, gdyż pierwszy lekarz ma dopiero być obranym.

Reinerz 26go kwietnia 1858. (441--3) Magistrat.



PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA.



Na ostatniéj wystawie powszechnéj w Paryżu, wedle świadectwa *Gazety wiedeńskiéj*, z pomiędzy wszystkich innych podobnych domowych środków lekarskich, jedynie i wyłącznie zaszczycone pierwszym medalem; przez co najwyższy ten wyrok zgromadzenia między-narodowego przysięgłych, dostarczył niczém niezbitego dowodu świadczącego o niezrównanéj dobroci i wartości tego preparatu w porównaniu z wszystkiemi wyrobami w kraju i zagranicą.

Jedyny główny skład przesyłek: Apteka pod Bocianem w Wiedniu, Sukiennice. naprzeciwko hotelu Wandla.

Cena pudełka oryginalnego zapieczętowanego 1 złr. 12 kr. k. m. Dokładny przepis użycia we wszystkich językach.

Proszki te Seidlitza wybornie sprawdzone w tysiącznych przykładach wieloletniego doświadczenia, uzyskały sobie w mieście i na wsi tak powszechne uznanie, że obecnie sława ich daleko poza granice cesarstwa sięga. — Jakie skutki wywierać może niezawodna siła lekarska proszków seidlitzkich Molla, mianowicie w cierpieniach żołądka i żywota, jaką pomoc przynosi w cierpieniach wątrobianych, w zatkaniu, hemoroidach, zawrocie, biciu serca, uderzeniach krwi, zamuleniu, pieczeniu i innych chorobach kobiecych: to wszystko uważaném być musi jako rzecz udowodniona, a niezliczona liczba osób z osłabionemi nerwami, przez rozsądne używanie tych proszków nie raz już znacznéj doznała ulgi i nowych sił nabyła.

Główny Skład **w Krakowie** utrzymuje **Kirchmayer i Syn.**

Zamówienia dla Galicyi upraszam czynić po następujących firmach:

KRAKÓW **Sawiczewski Flor.** *Biała* aptekarz Keller. *Brody* Fr. Deckert. *Brzeżany* B. Neranzi. *Czerniowce* Różański. *Dobromil* Ludwik Stolzig. *Gwoździec* W. Hayder. *Jasło* Józef Rohm aptekarz. *Kołomyja* J. Zachariasiewicz. *Kenty* Fr. Jaerschel. *Lwów* Karol Ferd. Mildo. *Makow* Maier E. *Nowy-Sącz* Wojcikowski D. *Oświęcim* A. Polaczek *Przeworsk* Janiszewski W. *Sambor* Kriegseisen J. *Sanok* J. Zarewicz. *Suczawa* E. Botozat. *Staremiasto* Sohzanik. *Stanisławów* aptekarz Tomanek. *Tarnów* Jul. Reid. J. Jahn. C. Marya C. Sidorowicz aptekarz. *Radauc* Resch. *Rzeszów* J. Schaitter. *Tarnopol* A. Morawec. *Tyśmienica* Karol Neki. *Wadowice* Schwarz i Heinz. *Złoczów* Feliks Pettesch. (207-13-53) ***A. Moll*** w Wiedniu.

A. Parczewski i Spółka
w WROCŁAWIU
róg Rynku i Świdnickiéj ulicy N. I.

SKŁAD BŁAWATÓW.

Odebrawszy nadsyłki z Anglii i Francyi osobiście zakupionych tamże najświeższych i najgustowniejszych rzeczy, zwracamy uwagę Szanownych Rodaków na nasz wielki wybór: **francuskich szali, jedwabnych i wełnianych materyj na suknie, batystów, żaknotów i bareżów;** gotowych damskich przedmiotów, jako to: **burnusów, płaszczyków i mantylek** w najmodniejszych paryzkich krojach; przytém ogromny zapas **dywanów, serwet, obić na meble** itd.

Renoma ścisłéj i niezmiennéj rzetelności, którąśmy przez czas istnienia naszego Składu u ziomków sobie zjednali, zapewnia każdemu kupującemu, przy stałych cenach, jak **najuczciwsze** w sprzedaży **postępowanie** nasze.

(421-1-6) ***A. Parczewski i Spółka.***

PODESZWY
do zdrowia służące,

któ e nogę ustawicznie zupełnie sucho utrzymują, w skarpetce nosić się dają i dla tego szczególnie dla tych, którym nogi bardzo się pocą, na polecenie zasługują, otrzymał do wyłącznéj sprzedaży w Krakowie pan

Aloizy Schwarz
przy ulicy Grodzkiéj pod N. 225/6;
para kosztuje 25 kr. mk.

Na sprzedaż biorący otrzymają stósowny rabat.
Frankfurt nad Odrą w maju 1858.

Robert Stephani.
(478-1-3)

WIOSKA

w odległości 3/4 mili od Krakowa nad Wisłą położona, mająca gruntów dworskich 210 morgów w glebie pszennéj. dochodów gotowych 400 złr. m. k, dwór murowany, budynki gospodarskie w dobrym stanie i dwa ogrody owocowe, jest w każdym czasie z wolnéj ręki do sprzedania. Wiadomość bliższą i szczegóły powziąść można u Wgo Mrozowskiego przy ulicy Mikołajskiéj w domu pod N. 671. (460 3)

Gadne uwagi!

Opierając się na zasadzie, że doświadczenia własne, które ogólną korzyść nieść mogą, do publicznéj wiadomości podawane być winny, uważam za rzecz stósowną ogłosić niniejszą gazetą następujące zdarzenie:

Przed dziesięciona niemal tygodniami zachorowałem na mocne zapalenie płuc, poczem w skutku ostrych wiatrów wiosennych pogorszył się stan zdrowia mego o tyle, żem zaczął wypluwać ze siebie krew, co u mnie tém więcéj było zatrważającem, że organa piersiowe w skutek otrzymanéj rany przed laty. były nadwątlone, a przytém i nie jedną ciężką i organizm wstrząsającą próbę przebyć musiały. By temu zaradzić, udałem się do Hydropatyi, która i na mnie stwierdziła się świetnie, jako w skutkach swych *niezawodna* szczególnie w słabościach pochodzących z zapalenia.

Niebezpieczne symptomata płuc ustąpiły już po 48 godzinach, a czwartego dnia mogłem z łóżka wstać. Również w sposób zadziwiający i szybko usunięte zostało i drugie cierpienie, gdyż krwawe womity z ikły po upływie 36 godzin, a niebezpieczne rozdrażnienie gorączkowe 5go dnia. Po obu słabościach nie tylko, że nie czułem osłabienia jako rekonwalescent, ale przeciwnie odzyskuję widocznie moje siły i zbliżam się coraz więcéj do zupełnego wyzdrowienia.

Lekarzem moim był WP. Franciszek Medvej mieszkający we Lwowie, który do otworzenia *zakładu kuracyi wodnéj* otrzymał upoważnienie, a któremu za jego tak zręczną i pełną współczucia pomoc, nie mogę znaleść wyrazów na oddanie uczuć mojéj wdzięczności i uznania. Jako rękojmia prawdziwości tych słów moich służy mój stan i charakter.

Lwów dnia 29go kwietnia 1858 r.

H . . . . .
c. k. rotmistrz.
(402-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska zapowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	330 70	+ 8 2	57	wschodni słaby	pochmurno			
	[illegible]	330 22	7 8	84	zachodni „	„	popołud. nieco deszcz	11°4	+ 11°7
28	[illegible]	329 77	6 6	73	półn.wsch. słaby	„			

...ntoni Czapliński, rządzca drukarni,